

opusdei.org

„Komfortowe” chrześcijaństwo*

Porównując Królestwo Boże do skarbu, za który można sprzedać wszystko, Jezus dystansuje chrześcijaństwo od wartości takich jak bezpieczeństwo czy stabilność i skupia je na ryzyku, misji i przygodzie ulepszania świata.

16-09-2023

*Oryginalny tytuł „El cristianismo burgués”. Samo pojęcie chrześcijaństwo burżuazyjne autor odnosi do specyficznego indywidualistycznego stylu życia religijnego bez konieczności

ciągłego nawracania i gotowości na niespodzianki
przygotowane przez Opatrzność.

W jednym ze swoich Listów św. Josemaria stawia diagnozę, która jest wciąż aktualna: „naprawdę, - pisze - nawet wśród katolików, którzy wydają się odpowiedzialni i pobożni, — rozpowszechniony jest błąd, który polega na myśleniu, że są jedynie zobowiązani do wypełniania swoich obowiązków rodzinnych i religijnych i ledwie chcą słyszeć o obowiązkach obywatelskich^[1]”. Następnie wyjaśnia, że zazwyczaj „To nie egoizm, ale po prostu brak formacji, dlatego że nikt nie powiedział im jasno, że cnota pobożności — część kardynalnej cnoty sprawiedliwości — i sens chrześcijańskiej solidarności konkretyzują się również w uczestniczeniu w życiu społecznym, w znajomości problemów ważnych dla całej społeczności i przyczynianiu się do ich rozwiązywania^[2]”.

Czy chrześcijaństwo jest indywidualistyczne?

Te braki w formacji chrześcijańskiego sumienia wynikają nie tylko z problemów w katechezie czy edukacji religijnej, ale są także wynikiem przemian mentalnych i społecznych, które nadeszły wraz z epoką nowożytną. Są one w dużej mierze konsekwencją nowej kultury, którą ludzie przyswajają sobie przez osmozę, od urodzenia.

To właśnie wyjaśnia Benedykt XVI w swojej encyklice *Spe salvi*, zastanawiając się, w jaki sposób w nowoczesności powstała idea, „że Jezusowe przesłanie jest ściśle indywidualistyczne i skierowane tylko do jednostki”^[3]; lub też, „że «zbawienie duszy» jest interpretowane jako ucieczka przed odpowiedzialnością za to, co wspólne, a w konsekwencji program chrześcijański jest uważany za

egoistyczne poszukiwanie zbawienia^[4]”. Wyjaśnia, że oba te poglądy są wynikiem sekularyzacji chrześcijańskiego pojęcia nadziei. Stało się tak, że w epoce nowożytnej wielkie możliwości, jakie otworzył postęp naukowy i nowe formy organizacji społecznej, doprowadziły do pomysłu, że ludzie mogą przywrócić „utracony raj” wyłącznie własnymi środkami. W ten sposób odkupienie świata stało się czymś, czego nie oczekiwano już „od wiary, ale od świeżo odnalezionego związku pomiędzy nauką i praktyką^[5]”: nauka i struktury polityczne miały przynieść nam niebo, które religia zdawała się być w stanie obiecać tylko w życiu pozagrobowym.

W tym procesie sekularyzacji religia nie znika, ale zostaje *sprywatyzowana*; to znaczy ogranicza się do sfery życia indywidualnego. W sferze publicznej i społecznej Bóg nie wydaje się już

konieczny, aby stawić czoła ludzkim wyzwaniom. Co więcej, z czasem argumentuje się, że ograniczenie religii do życia prywatnego zapewni pokój w społeczeństwach, w których obywatele wyznają różne religie lub są ateistami. Takie rozumienie miejsca religii w życiu społecznym było również często przyswajane przez samych wierzących, do tego stopnia, że prowadziło ich do przyjęcia postaw, które stały się celem jednej z najczęstszych krytyk religii w czasach współczesnych. Zgodnie z tą krytyką, chrześcijańska nadzieja miałaby być oparta „o czysty indywidualizm, który pozostawia świat w jego nędzy i chroni się w wyłącznie prywatnym zbawieniu wiecznym”^[6].

Chrześcijanom zarzuca się, że tak naprawdę nie liczy się dla nich życie doczesne, lecz zapewnienie sobie miejsca w życiu przyszłym.

Nic jednak nie może być dalsze od rzeczywistości Ewangelii, która czyni nas bliźnimi wszystkich potrzebujących (por. Łk 10, 36-37). Nasza wiara „zakłada zawsze głębokie pragnienie zmiany świata, przekazania wartości, zostawienia czegoś dobrego po sobie na ziemi^[7]”. Św. Josemaria mówi to dobitnie: chrześcijanin musi włożyć w to swoje serce, „aby każdego dnia było mniej ubogich, ignorantów, dusz niewierzących, ludzi zdesperowanych, wojen, niepewności, a więcej miłosierdzia i pokoju^[8]”. Jednocześnie, jak przypomniał nam papież Franciszek, Kościół nie jest organizacją pozarządową i musi być czujny, aby unikać różnych form światowości^[9], zawsze umieszczając Chrystusa w centrum swojej działalności - w tym działalności społecznej.

Wezwanie do przyczyniania się do rozwoju Królestwa Bożego musi

zatem harmonizować dwie zasady: z jednej strony świadomość, że Królestwo to jest darem^[10], a nie czymś, co możemy osiągnąć wyłącznie własnymi wysiłkami; z drugiej strony przekonanie, że Bóg nie jest obojętny na nasz zapał i starania, by robić dla Niego coraz więcej miejsca w naszym życiu. „Dokonali tego święci, którzy jako «pomocnicy Boga» przyczynili się do zbawienia świata (...). Możemy uwolnić własne życie i świat od zatrucia i zanieczyszczenia, które mogą zniszczyć teraźniejszość i przyszłość^[11]”. Co więcej, nawet „jeśli [to] pozornie nie daje rezultatów lub wydaje się, że jesteśmy bezsilni wobec przewagi sił przeciwnych^[12]”, cnota nadziei pozwala nam doświadczyć, że to Bóg ostatecznie kieruje historią.

Światowe kryzysy

Od początku istnienia Opus Dei, św. Josemaría zapraszał tych, którzy się do niego zbliżali, aby poświęcili swoje życie pracy dla Królestwa Bożego, z tym żarliwym mottem: *Regnare Christum volumus!* W homilii na temat chrześcijańskiej nadziei napisał: "Pan nie stworzył nas po to, byśmy zbudowali tu trwałe Miasto (...) Niemniej jako dzieci Boże nie powinniśmy odwracać się od działalności w doczesnych dziedzinach, pośród których Bóg nas postawił po to, żebyśmy je uświęcali (...). To ustawicznie głosiłem od roku 1928: nagłą potrzebę chrystianizacji społeczeństwa, wnoszenia w ten nasz świat, we wszystkie dziedziny życia, nadprzyrodzonego sensu, tak abyśmy wszyscy angażowali się w wynoszenie naszych codziennych obowiązków, zawodu czy funkcji do porządku łaski. Wtedy każdemu ludzkiemu działaniu przyświecać będzie nowa nadzieja^[13]".

Aby to osiągnąć, decydujące jest, aby Chrystus królował w sercu każdego człowieka, ponieważ królestwo Boże nie jest zredukowane do określonej formy organizacji społecznej, ani nie jest wynikiem połączenia ludzkich struktur^[14]. Aby chrześcijanie mogli być solą i zaczynem w społeczeństwie obywatelskim, muszą najpierw pielęgnować swoją relację z Bogiem. „Panowanie Chrystusa ma być ustanowione przede wszystkim w sercach (...), ale nie po to, by każdy oddawał chwałę Bogu niezależnie od innych, ale w komunii z nimi w Kościele (...) i w samym społeczeństwie obywatelskim, gdzie chrześcijanie są powołani do bycia solą i zaczynem (...). Chrystus króluje w pełni tylko w sercach tych, którzy chcą, by królował także w społeczeństwie, w którym żyją”^[15].

Dobrze znany punkt *Drogi* wyraża to przekonanie w lapidarny sposób: „Oto sekret. — Głośny sekret: te

światowe kryzysy spowodowane są brakiem świętych. — Pan Bóg chce mieć garstkę “swoich” ludzi w każdej ludzkiej dziedzinie działalności. — Wówczas... *pax Christi in regno Christi* — pokój Chrystusa w królestwie Chrystusowym”^[16].

Oczywistym jest, że św. Josemaria nie pojmował życia chrześcijańskiego jako czegoś jedynie intymnego i prywatnego, ale jako impuls, który obejmuje wszystkie ludzkie wymiary, w tym społeczny^[17]. W innym miejscu pisze: „Oto jest twoje zadanie jako chrześcijańskiego obywatela: przyczyniać się do tego, aby miłość i wolność Chrystusa przewodziły wszystkim sferom współczesnego życia: kulturze, gospodarce, pracy i wypoczynkowi, życiu rodzinnemu i społecznemu”^[18]. Szanując wolność innych, chrześcijanie są wezwani do niesienia światła Ewangelii do każdego zakątka.

Rdzeń przesłania Opus Dei,
poszukiwanie Boga w pracy i w
zwykłym życiu, zakłada, że świat jest
miejscem spotkania z Bogiem. Sobór
Watykański II przypomina o tym, gdy
naucza, że chrześcijanie są powołani
do odkupienia struktur doczesnych
od wewnątrz, poprzez pracę
zawodową i współpracę z innymi
obywatelami^[19]. U podstaw tego
nauczania leży prawda o stworzeniu:
„Skoro świat i wszystko, co w nim
jest - za wyjątkiem grzechu - jest
dobry, ponieważ jest dziełem Boga,
naszego Pana, chrześcijanin, walcząc
nieustannie o to, by uniknąć obrazy
Boga - a jest to walka pozytywna, z
miłości - powinien poświęcać się
wszystkim ziemskim sprawom ramię
w ramię z innymi obywatelami;
powinien bronić tych wszystkich
dóbr, które wynikają z godności
osoby”^[20].

Mówiąc o pracy jako miejscu
spotkania z Bogiem, św. Josemaria

zwykł mawiać, że jest to kwestia „uświęcania swojej pracy, uświęcania się w pracy i uświęcania innych pracą”^[21]. Praca kształtuje i przekształca zarówno osobę, która ją wykonuje, jak i rzeczywistość, na którą działa, czyli świat^[22]. W tym sensie można powiedzieć, że uświęcenie pracy jest zarówno sposobem na zbliżenie się do Boga, jak i odkupieniem struktur doczesnych: współpracą w tym działaniu, poprzez które Pan przyciąga do siebie wszystkich ludzi. (por. J 12, 32).

Ryzyko *komfortowego* chrześcijaństwa, czyli utrata poczucia misji

„Nie rozleniwiaj się!”, zwykł mawiać św. Josemaria^[23], aby ostrzec przed ryzykiem, które istnieje w życiu duchowym: ryzyko związane z unikaniem wszystkiego, co wymaga wysiłku, ignorując wymóg, który

przewija się przez Ewangelię od samego początku do samego końca. Te wersy z *Bruzdy* przedstawiają, z odrobiną ironii, to *komfortowe* chrześcijaństwo: „Światopogląd masz bardzo katolicki. Podoba ci się atmosfera akademika... Szkoda, że Mszy Świętej nie odprawia się o dwunastej, a zajęcia nie są po południu, żebyś mógł uczyć się po kolacji, popijając kieliszek czy dwa koniaku! — Ten twój “katolicyzm” nie odpowiada prawdzie, pozostaje zwykłym wygodnictwem”^[24].

Należy pamiętać, że o chrześcijaństwie *komfortowym* można mówić także w innym sensie, komplementarnym do pierwszego. Jest to koncepcja życia religijnego, w której zaciemniono lub zapomniano o wyraźnym misyjnym przesłaniu Ewangelii. W tym podejściu życie duchowe sprowadza się do osobistego wypełniania norm moralnych i szeregu pobożnych

praktyk. Zdajemy się zapominać o prośbie z *Ojcie nasz* – „przyjdź królestwo Twoje” - która prowadzi wierzących do przemiany świata poprzez ich pracę i modlitwę. Używając słów św. Josemaríi, wezwanie do „uświęcania innych przez pracę” zostałoby w najlepszym razie zredukowane do jednostkowego apostołstwa, bez perspektywy przekształcania świata; lub zostałoby przesłonięte przez inne – „uświęcaj pracę i uświęcaj siebie przez pracę” - i straciłoby rację bytu.

Komfortowe chrześcijaństwo, w tym drugim znaczeniu, byłoby jednym z przejawów indywidualistycznej koncepcji religii, przed którą ostrzega Benedykt XVI. Znowu mamy do czynienia nie tyle z owocem indywidualnego wyboru, co z rezultatem koncepcji życia, która kształtuje mentalność ludzi niemal niezauważalnie, poprzez kulturę i edukację. W rzeczywistości, chociaż

pojęcie burżuazji odnosi się do statusu społecznego (zamożnych ludzi, którzy nie doświadczyli w swoim życiu większych trudności i nie musieli podejmować szczególnych wysiłków, aby zdobyć to, czego chcą), mówiąc tutaj o *komfortowym* chrześcijaństwie, nie mamy na myśli, że jest to coś specyficznego dla tej grupy społecznej. W rzeczywistości jest to mentalność, którą można znaleźć u ludzi należących do różnych klas społecznych, zgodnie z którą najwyższą wartością, do której należy dążyć w życiu, jest stabilność. W swoich pismach św. Josemaría zachęca nas do odejścia od tej koncepcji: „Masz obowiązek docierać do tych, którzy cię otaczają, wyrywać ich ze śpiączki, otwierać inne, szerokie horyzonty dla ich wygodnej i egoistycznej egzystencji, święcie komplikować im życie, sprawiać, by zapominali o sobie samych i by rozumieli problemy innych”^[25].

Z religijnego punktu widzenia mentalność komfortowa jest problematyczna, ponieważ ma tendencję do wygaszania poczucia misji. *Komfortowy* chrześcijanin szuka przede wszystkim umiaru i bezpieczeństwa. Z drugiej strony, ci, którzy odkrywają, że mają misję, coś ważnego do zrobienia w życiu, są gotowi podjąć ryzyko i wyruszyć na przygodę o niepewnym końcu. Ewangelia jest w tym względzie bardzo obrazowa. Na przykład pokazując nam, jak Piotr, Jakub i Jan „zostawili wszystko i poszli za Nim” (Łk 5, 11); porównując Królestwo Boże do ukrytego skarbu, dla którego jest się gotowym sprzedać wszystko (Mt 13, 44); lub w słowach Jezusa skierowanych do uczzonego w Piśmie, który mówi, że jest gotowy pójść za Nim, dokądkolwiek pójdzie: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne - gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca,

gdzie by głowę mógł oprzeć” (Mt 8, 20).

Z pewnością ludzie zawsze potrzebują minimum bezpieczeństwa, zwłaszcza w niepewnych czasach, takich jak obecne. Problem leży w uczynieniu z bezpieczeństwa lub stabilności dominujących wartości, pożądanego celu w życiu. Ci, którzy przyjmują taką mentalność, prawie nie odczuwają potrzeby ulepszania rzeczy i mają tendencję do zadowalania się tym, co mają, ponieważ nie chcą komplikować sobie życia. A przeciwnie, poczucie misji, które jest częścią DNA chrześcijaństwa, prowadzi do życia jako przygody, myślenia o tym, jak najlepiej służyć Bogu i innym poprzez swój zawód.

Spotkanie Jezusa z bogatym młodzieńcem jest pod tym względem nie mniej wymowne. Ten młody

człowiek jest prototypem komfortowego chrześcijanina: kogoś, kto przestrzega przykazań, ma dobrą wolę, a nawet szlachetne pragnienia, ale nie jest w stanie podjąć ryzyka, by pójść za wezwaniem Jezusa. Przeszkodą jest bogactwo, które można rozumieć zarówno w dosłownym znaczeniu dóbr materialnych, jak i w znaczeniu pozycji społecznej czy bezpieczeństwa. Kiedy Jezus mówi do niego: „Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj, wszystko co masz, i rozdaj ubogim, [...]. Potem przyjdź i chodź za Mną!” (Mk 10, 21), zaprasza go do porzucenia swoich zabezpieczeń i całkowitego zaufania Mu.

Chrześcijanin jest „zasadniczo społeczny”.

Scena z bogatym młodzieńcem pokazuje, że jednym z głównych problemów komfortowego chrześcijaństwa jest to, że redukuje

ono chrześcijaństwo do moralności. Chociaż Ewangelia wyraża się w moralności i ma praktyczne konsekwencje, nie jest to rdzeń chrześcijańskiego życia. Istota chrześcijaństwa nie polega na byciu „dobrym człowiekiem”, ale na spotkaniu i utożsamieniu się z osobą Jezusa Chrystusa: jedyne, który jest prawdziwie dobry (por. Mk 10,18). Tym, co skłoniło Piotra, Jakuba i Jana do porzucenia wszystkiego, nie był ideał etyczny, ale fascynacja, odkrycie Mesjasza.

Można powiedzieć, że w *komfortowym* chrześcijaństwie życie religijne jest czymś nudnym i przewidywalnym: kilka praktyk pobożności, kilka sakramentów, potrzeba walki i spowiedź jako „wybielanie” w celu usunięcia plam^[26]. Prawdziwej religijności natomiast zawsze towarzyszy zaskoczenie, kolejne nawrócenia i odkrywanie nowych *mórz i lądów*,

które zwykle nie są owocem nadzwyczajnych doświadczeń, ale wytrwałości w relacji z Bogiem^[27].

Komfortwe chrześcijaństwo może również prowadzić do wypaczenia Ewangelii, przed czym Benedykt XVI przestrzega w *Spe salvi*: myślenie, że jedyną ważną rzeczą jest to, że *ja* jestem zbawiony^[28]. Z pewnością sąd Boży będzie osobisty i nie możemy być proszeni o wzięcie odpowiedzialności za decyzje, które ktoś inny podjął w sposób wolny. Jednak życie chrześcijańskie nie prowadzi do „samolubnej” doskonałości, która zamyka nas w sobie, ale umieszcza centrum życia poza sobą: w darze z siebie, służbie, wyrzeczeniu, naśladowaniu. Człowiek nie jest zbawiony sam, w sensie bycia niezależnym od innych. Dlatego na Sądzie Ostatecznym zostaniemy zapytani o to, w jaki sposób przyczyniliśmy się do zbliżenia świata do Boga, angażując

się w życie tych, którzy idą obok nas (por. Mt 25, 31-46). Musimy zatem zadać sobie pytanie, w jaki sposób troszczymy się o dobro naszych bliźnich: jak im towarzyszymy, pocieszamy, zachęcamy.

W cytowanym na początku Liście św. Josemaria podkreśla, że „chrześcijanin nie może być indywidualistą, izolować się od innych, żyć w sposób egoistyczny, plecami do świata. Jest w swej istocie osobą społeczną, odpowiedzialnym członkiem Mistycznego Ciała Chrystusa. (...) Nasza praca apostolska przyczyni się do wprowadzania pokoju i do współpracy ludzi między sobą, do sprawiedliwości, do unikania wojen, izolacji, egoizmu narodowego i egoizmu osobistego. Dlatego że wszyscy zdadzą sobie sprawę, że stanowią część wielkiej ludzkiej rodziny, która jest kierowana przez wolę Boga ku doskonałości.

Przyczynimy się do unikania
niepokoju, strachu o przyszłość pełną
bratobójczych uraz. Pomożemy w
utwierdzeniu w duszach i w
społeczeństwie: pokoju, zgody,
tolerancji, zrozumienia,...),
miłości”^[29] ____.

Na tych samych stronach św.
Josemaría dzieli się jednym ze
swoich wielkich pragnień:
„chciałbym, żeby już w katechizmie
dla dzieci nauczano jasno, w jakich
sprawach nie można ustępować,
działając w życiu publicznym i żeby
równocześnie wskazywano na
obowiązek działania,
niepowstrzymywania się,
świadczenia współpracy, żeby służyć
w lojalny sposób i z osobistą
wolnością dobru wspólnemu”^[30] ____.

Są to w istocie kanały, którymi płynie
nauczanie społeczne Kościoła,
wykraczające poza koncepcję życia
chrześcijańskiego, która koncentruje

się na obowiązkach religijnych i rodzinnych, ale zapomina o obowiązkach obywatelskich^[31]. Życie duchowe nie jest czymś „prywatnym”, a powołanie do zaprowadzania Królestwa Bożego nie może być utożsamiane jedynie z osobistą gorliwością apostołską. Musi istnieć również pragnienie ulepszania świata poprzez swoją pracę, czy to w sferze publicznej, czy w domu. A to wymaga pojmowania swojego zawodu jako służby, to znaczy jako sposobu służenia Bogu i innym. „Potrzebujemy Pana, aby powiększył nasze serca, aby dał nam serce na miarę, tak aby wszystkie potrzeby, bóle i cierpienia mężczyzn i kobiet naszych czasów, zwłaszcza tych najsłabszych, mogły w nim pomieścić”^[32].

Fakt, że niektóre przepisy prawne i sposoby życia odeszły od przesłania Ewangelii, powinien skłonić nas do zastanowienia się, co my,

chrześcijanie, możemy zrobić więcej. A także, co moglibyśmy zrobić lepiej: dlaczego być może czasami nie udało nam się być zaczynem, solą, światłem. Według św. Josemarii, nie wynika to z egoizmu czy złej woli, ale z braku formacji^[33], warto zapytać: czego może brakować w przekazywaniu wiary? Wszędzie tam, gdzie rozprzestrzeniło się komfortowe chrześcijaństwo, musimy obudzić w sobie poczucie misji, oddać się na służbę Królestwu Bożemu, które już jest pośród nas^[34].

José María Torralba

^[1] List nr 3, pkt 46.

^[2] Ibidem.

^[3] Spe salvi, nr 16.

^[4] Ibidem.

^[5] Ibidem, nr 17.

^[6] Ibidem, nr 13.

[7] Franciszek. Evangelii gaudium, nr 183.

[8] List nr 8, pkt 1.

[9] Franciszek, Homilia, 16-V-2020

[10] Spe Salvi, nr 35.

[11] Ibidem.

[12] Ibidem.

[13] Przyjaciele Boga, nr 210.

[14] Por. *Spe Salvi*, nr 24-25.

[15] E. Burkhart – J. López, *Vida cotidiana y santidad en la enseñanza de san Josemaría*, Rialp, Madrid, 2011, vol. I, str. 411-412.

[16] Droga, nr 301.

[17] E. Burkhart – J. López, *Vida cotidiana y santidad en la enseñanza de san Josemaría*, Rialp, Madrid, 2011, vol. I, str. 412.

[18] Bruzda, nr 302.

[19] Por. Lumen gentium, nr 36.

[20] To Chrystus przechodzi, nr 184.

[21] Rozmowy z prałatem Escriva, nr 55.

[22] Por. Jan Paweł II, Laborem Exercens, nr 5-6.

[23] Kuźnia, nr 936.

[24] Bruzda, nr 716.

[25] Kuźnia, nr 900.

[26] Por. Franciszek, Homilia, 21-III-2017 r.

[27] Por. Kuźnia, nr 570.

[28] *Spe Salvi*, nr 13-14.

[29] List nr 3, pkt 37-38.

[30] Ibidem, pkt 45.

^[31] Ibidem, pkt 46.

^[32] Mons. F. Ocáriz, *A la luz del Evangelio*, str. 199-200.

^[33] List nr 3, pkt 46.

^[34] Por. Łk 17, 20.

José María Torralba

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/komfortowe-chrzescijanstwo/>
(25-03-2026)